



Krzysztof Mroczkowski¹

Polityka niespójności – brytyjskie plany militarno-polityczne względem Bliskiego Wschodu w 1956 r.

Streszczenie

Kryzys sueski był bez wątpienia głównym elementem egipskiego sprzeciwu wobec kontynuacji brytyjskiej obecności i zachodnich wpływów nie tylko w Egipcie, ale w całym świecie arabskim. Chociaż z pozoru destabilizacja ta miała charakter lokalny i – jak pokazała historia – była jednym z wielu konfliktów izraelsko-arabski, to w rzeczywistości odsłaniała znacznie głębsze podłoże i dalekosiężne skutki. Była najczytelniejszym dowodem schyłku imperialnych potęg, takich jak Wielka Brytania i Francja, co dało sposobność do olbrzymich transformacji, które miały ustanowić zupełnie nowy ład w postkolonialnym świecie. Jednym z elementów transformacyjnych była rosnąca narodowa świadomość, która szybko doprowadziła do przejmowania władzy w koloniach, co ułatwiała niespójna i w znacznej mierze chaotyczna polityka Wielkiej Brytanii. Konflikt z Egiptem nie tylko wzmacniał antyzachodnie nastroje wśród Arabów, ale również niepokoił mających sprzeczne z Londynem interesy Amerykanów. Wiązało się to z polityką hamowania ekspansji komunizmu, która w tym wypadku oznaczała bliższe współdziałanie administracji prezydenta Harry'ego Trumana z Wielką Brytanią w ramach Trójstronnej Deklaracji, jak również Dowództwa Bliskiego Wschodu (Middle East Command – MEC), co tylko częściowo dla Brytyjczyków było priorytetem. Problemem pozostawała skomplikowana sieć powiązań i zależności pozostałych państw arabskich i ich wrogi stosunek do wymuszonego sytuacją alianta Wielkiej Brytanii, jakim był Izrael. Suma tych wszystkich czynników w połączeniu z kwestią potencjalnego ataku brytyjskiego na Izrael – stanowiący zagrożenie dla Jordanii, którą Londyn postrzegał jako swoją strefę wpływów – stanowi treść niniejszego opracowania. Wywołana wielowątkowymi i nieskoordynowanymi – w zasadzie – działaniami Wielkiej Brytanii zmiana układu sił po konflikcie sueskim 1956 r. stanowiła już zjawisko o zasięgu makroregionalnym. Wywołany tym proces konsolidacji antybrytyjskiej opozycji i wzrostu nastrojów antykolonialnych zaczął dawać o sobie znać nawet na obszarach tych państw bliskowschodnich, w których nadal władzę sprawowały jeszcze mniej lub bardziej zależne od Londynu ekipy rządzące.

Słowa kluczowe: Kanał Sueski, operacja Muszkieter, operacja Cordage, Bariera Północna, Anthony Eden

¹ Dr Krzysztof Mroczkowski, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: mroczkowski.worldmilitaria@gmail.com

Wstęp

Pomimo serii poważnych wstrząsów Wielka Brytania po zakończeniu II wojny światowej cieszyła się na Bliskim Wschodzie nadal relatywnie mocną i ustaloną pozycją – nie tylko dzierżyła mandat Organizacji Narodów Zjednoczonych (ONZ) w Palestynie, ale i wojska brytyjskie nadal stacjonowały w Królestwie Iraku, Jordańskim Królestwie Haszymidzkim, Królestwie Libii oraz wielkiej bazie wojskowej Ismailia w Królestwie Egipcie, gdzie ponad 75 000 żołnierzy kontrolowało obszar 3600 mil kw. Poprzez to Wielka Brytania miała stosowny wpływ na rządy tych krajów, do tego stopnia, że czasem „krunąbrne” głowy tych państw były zmuszane do dostosowania się do polityki brytyjskiej lub były usuwane i zastępowane przez bardziej dalekowzrocznych polityków uznających hegemonię i przychylne wsparcie międzynarodowe ze strony Wielkiej Brytanii. Do pewnego stopnia kontrolowany był także Iran, choćby poprzez posiadane wpływy w wielkiej firmie naftowej Anglo-Iranian Oil Company. Wielka Brytania zdominowała też na poły feudalne szejkanaty, emiraty i państwa traktatowe leżące nad Zatoką Perską od Kuwejtu do Zatoki Adeńskiej.

Problemem pozostawał jednak rozbudzony koniunkturalnie w latach I wojny światowej przez samych Brytyjczyków arabski nacjonalizm – antybrytyjskie nastroje sukcesywnie rozprzestrzeniały się w krajach arabskich po niespełnionych zobowiązaniach Wielkiej Brytanii, która jeszcze w trakcie lub tuż po Wielkiej Wojnie lat 1914–1918 obiecywała im niepodległość. Do tego należy dodać działania w Mandacie Palestyny, których efektem było powstanie Państwa Izrael w 1948 r. Wywołana skutkiem tego wojna arabsko-izraelska zakończyła się porażką Arabów oraz wzmogła gniew i wrogość wobec wpływów Zachodu, a szczególnie – w kontekście wydarzeń w Mandacie Palestyny – Brytyjczyków na Bliskim Wschodzie. Kraje arabskie na fali rosnących nastrojów nacjonalistycznych i panarabskich tak samo negowały rację bytu Państwa Izrael i dokładnie w ten sam sposób kwestionowały pochodzącą z brytyjskiego namaszczenia dynastię Haszymidów – zarówno w Jordanii, jak i w Iraku. W ocenach arabskiej ulicy była ona „narzędziem w rękach rządu brytyjskiego” pozbawionym możliwości przetrwania bez wsparcia militarno-finansowego ze strony Londynu (Haddad, Hardy 2003, s. 33–34). W tej propagandowej ocenie była ukryta głęboka prawda co do istoty brytyjskiej racji stanu względem dalszego panowania na Bliskim Wschodzie.

Wydarzenia, jakie dokonały się na Bliskim Wschodzie w 1956 r., były bez wątpienia głównym elementem egipskiego sprzeciwu wobec kontynuacji brytyjskiej obecności i zachodnich wpływów nie tylko

w Egipcie, ale w całym świecie arabskim. Czy jednak była to jedynie próba wywołania lokalnej destabilizacji i jedna z wielu odsłon konfliktu izraelsko-arabskiego, czy jednak kryzys sueski miał o wiele głębsze podłoże i wywołał znacznie poważniejsze skutki w brytyjskiej polityce względem regionu? Kryzys sueski jest tradycyjnie przedstawiany w historiografii jako kamień milowy dekolonizacji oraz przykład współdziałania pomiędzy dwoma największymi wrogami ówczesnego świata – USA i ZSRR. Analizując te zagadnienia, należy jednak zwrócić uwagę nie tylko na bezprecedensowy i bezkompromisowy charakter działań brytyjskich, ale i na ich stopień komplikacji oraz niespójność i wynikające z tego konsekwencje.

Brytyjska polityka bliskowschodnia na początku lat 50.

Winston Churchill był w kwietniu 1955 r. już bardzo poważnie schorowany, zrezygnował ze wszystkich piastowanych stanowisk i udał się na zasłużoną emeryturę. Zastąpił go na stanowisku premiera rządu Jej Królewskiej Mości i lidera konserwatystów Anthony Eden. Wprawdzie daleko mu było do klasy politycznej Churchilla, cieszył się jednak sporym poparciem w społeczeństwie brytyjskim – powszechnie znane były jego zasługi w służbie dyplomatycznej podczas II wojny, które w połączeniu z urokiem osobistym dobrze rokowały w polityce. Początek jego kariery jako premiera okazał się sukcesem: rozpiął nowe wybory powszechne, które jeszcze powiększyły przewagę konserwatystów nad laburzystami. Sir Anthony Eden ani nigdy nie sprawował jednak urzędów zajmujących się sprawami wewnętrznymi, ani nie miał także wielkiego doświadczenia w świecie finansów państwowych. W tych dziedzinach zdał się na swoich ministrów, sam zaś zajmował się znacznie ciekawszymi z jego punktu widzenia sprawami zagranicznymi, a zwłaszcza kwestiami bliskowschodnimi, które stanowiły w jego ocenie jedno z najważniejszych zagadnień.

Przyjmował z oburzeniem amerykańską zimnowojenną aktywność na Bliskim Wschodzie, do którego jako szef brytyjskiego rządu rościł sobie historyczne i polityczne pretensje. Brytyjscy politycy, z Edenem na czele, mieli za złe administracji amerykańskiej, że o pakcie turecko-pakistańskim zostali zaledwie poinformowani, a tworzenia tzw. „Północnej Bariery” z nimi nawet nie konsultowano (NA, FO 371/111002, Hooper to Falla, February 24, 1954).

Oburzenie Londynu było uzasadnione – w końcu lat 40. Stany Zjednoczone posiadały poważne wpływy prawie we wszystkich krajach arab-

skich. Wówczas zapoczątkowały one etap wzmożonej ofensywy gospodarczej i politycznej mającej na celu umocnienie i zwiększenie przewagi nad Wielką Brytanią oraz „przechwycenie” ruchów narodowowyzwoleńczych w celu przeciwstawienia ich ugrupowaniom komunistycznym w krajach arabskich oraz stworzenie „północnej zapory” strategicznej przeciwko Związkowi Socjalistycznych Republik Radzieckich. Szczególne miejsce w bliskowschodniej polityce amerykańskiej zajmował Egipt ze względu na jego strategiczne znaczenie i fakt, że zamieszkiwało w nim wówczas około 50% ludności świata arabskiego. Układ sił oraz sytuacja wewnętrzna sprzyjały emancypacji politycznej Egiptu, co znalazło wyraz w wypowiedzeniu układu angielsko-egipskiego z 1946 r. oraz Konwencji sudańskiej z roku 1899. Rozwój ruchu narodowowyzwoleńczego stworzył warunki dla procesu pełnego usamodzielnienia się tego kraju. W rezultacie rewolucji z 23 lipca 1952 r. Egipt proklamował się republiką. Działania tego kraju oraz lansowane przez jego przywódców hasła narodowe i antyimperialistyczne spotkały się z gorącym poparciem ze strony Syrii, która po obaleniu rządów pułkownika Adiba Shishakliego w roku 1954 wysunęła na czoło swojej polityki zagranicznej hasła narodowe. W ten sposób w ramach świata arabskiego stworzone zostały fundamenty dla budowy neutralnej przeciwwagi wobec dążeń bloku NATO. Do pewnego momentu było to nawet na rękę rządowi brytyjskiemu.

Stany Zjednoczone konsekwentnie zmierzały jednak do utworzenia w tej strefie silnej organizacji militarnej podporządkowanej Sojuszowi Północnoatlantyckiemu (NATO) i mającej na celu obronę gospodarczych i politycznych interesów Zachodu oraz tłumienie sterowanych przez ZSRR „ruchów postępowych”. Temu też miało służyć wejście Turcji w struktury NATO (od roku 1952). Realizacja tego planu napotykała jednak wiele trudności, w których ważną rolę odgrywały zakulisowe ruchy rządu brytyjskiego, nie do końca lojalnego wobec waszyngtońskiego sojusznika. Zawarty w kwietniu 1950 r. pakt zbiorowego bezpieczeństwa państw arabskich miał ograniczone znaczenie i nie dawał się w jakikolwiek sposób wykorzystać dla celów NATO. W październiku 1951 r. rządy USA, Wielkiej Brytanii, Francji i Turcji wystąpiły pod adresem rządów Egiptu, Syrii, Libanu, Iraku, Arabii Saudyjskiej, Jemenu, Izraela i Transjordanii z propozycją utworzenia sojuszniczego dowództwa. Była to wyraźna próba wciągnięcia krajów arabskich w orbitę strategicznych planów państw zachodnich. Próba ta – mimo że i Francja i Wielka Brytania miały znaczne wpływy w tych państwach – zakończyła się jednak niepowodzeniem.

Brytyjczycy, zdając sobie sprawę ze swej rzeczywistej roli w tych rozmowach, jaką przyznawała im dyplomacja amerykańska, nie byli z niej zadowoleni. Amerykanie wprost zresztą obawiali się, że Brytyjczycy wykorzystają przynależność Pakistanu do Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, by włączyć się czynnie do amerykańskiego projektu „Bariery Północnej” („Northern Tier”) i próbować odegrać w niej kluczową rolę.

Edenowi wyrażnie nie odpowiadały te dalekosiężne plany Johna Foster Dullesa. Brytyjczycy, pewni swej pozycji w Jordanii, chcieli się oprzeć na Iraku w utrzymaniu swej pozycji w regionie, zwłaszcza po fiasku rozmów z Egiptem. Eden zamierzał bez wątpienia wykorzystać rodzącą się antyradziecką grupę obronną do własnych planów. Planował skoncentrować ją wokół Iraku, co pomogłoby wybić się irackiemu premierowi Nuriemu Pashy al-Saidowi na lidera świata arabskiego i zmarginalizować tym samym Egipt i rządzącego nim niepokornego prezydenta Gamala Abdel Nassera Husseina. Dzięki takim ruchom udało się podtrzymać nadwątlony prymat Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie (FO 371/111000, Paul Falla Foreign Office Minute, September 20, 1954).

W tych szaleńczych – jak mogło się wydawać na pierwszy rzut oka – wizjach była jednak metoda: brytyjsko-irackie plany mogły nie pasować Stanom Zjednoczonym, ale bardziej nie pasowały Nasserowi działania Amerykanów zmierzające do wciągnięcia Bagdadu do „Northern Tier”. Egipski lider widział w nowym projekcie USA zagrożenie dla spójności forsowanej przez niego wspólnoty arabskiej. 9 stycznia 1954 r. zadeklarował, że egipska polityka zagraniczna będzie działać na rzecz „ustanowienia bloku arabskiego wolnego od wpływów imperializmu, by chronić ludzi Islamu, Azji oraz Afryki”, a jednocześnie wzywał do stworzenia „bloku afrykańskiego, który obejmowałby wszystkie kraje afrykańskie znajdujące się wciąż pod imperialnym jarzmem” (Seale 1986: 195). Już wcześniej egipski minister spraw zagranicznych Mohamed Fawzi deklarował, że jego kraj będzie dążył do prowadzenia polityki „braku współpracy w Zimnej Wojnie” (Seale 1986: 195). Te zapowiedzi pokazywały zniecierpliwienie Nassera wywołane niedostarczaniem obiecywanego od dawna przez Stany Zjednoczone uzbrojenia. Były też demonstracją sprzeciwu wobec polityki Zachodu, która chciała wciągnąć Arabów w niearabskie koalicje, postrzegane jedynie jako kolejne próby utrzymania kolonialnego porządku. Zwrócenie się w stronę Iraku i brytyjska polityka deprecjonowania w ten sposób Egiptu zaogniły

jedynie tego rodzaju nastroje. Mając je na względzie, Waszyngton (grający w zimnowojennych realiach o znacznie wyższą stawkę niż Londyn) chciał ostudzić antyzachodnie wystąpienia Nassera i uspokajał go, twierdząc, że „Północna Bariera” nie będzie rozszerzać się o kolejne kraje arabskie, a Zachód – czyli Wielka Brytania – nie zostanie jej członkiem. W ten sposób Amerykanie krzyżowali brytyjskie plany wobec Bliskiego Wschodu, podsycając antybrytyjskie nastawienie polityków arabskich – w tym i Nassera.

Podpisany 25 lutego 1955 r. Pakt turecko-pakistański zdobył pełne wsparcie Stanów Zjednoczonych i – nieco wymuszone sytuacją – Wielkiej Brytanii, co zostało okazane przez dostarczenie uzbrojenia sygnatariuszom. Nowy sojusz wprawdzie uderzał w panarabskie wizje Nassera i głoszone przez niego nacjonalistyczne hasła, jednak szczytem rozdźwięku między realizującym do pewnego stopnia brytyjską wizją Bliskiego Wschodu Bagdadem i Kairem było wezwanie Nuriego, by Brytyjczycy przestrzegali zasad wspomnianego sojuszu. Zbiegło się to w czasie z planami Londynu, by wzmocnić swoją pozycję na Bliskim Wschodzie i powstrzymać Amerykanów przed wypychaniem Londynu z roli dominującej siły w regionie (FO 371/111000, Paul Falla Foreign Office Minute, September 20, 1954). O wiele ważniejszy był jednak fakt, że brytyjsko-irackie plany zbiegły się z poważnym zwrotem w polityce Waszyngtonu. Po półtorarocznym sprzeciwie USA, by w skład „Northern Tier” wchodziły państwa zachodnie (czyli Wielka Brytania), Eisenhower 9 lutego 1955 r. poinformował Edena, że „Stany Zjednoczone rozumieją, że [jeśli] Wielka Brytania chciałaby dołączyć po podpisaniu proponowanego paktu, USA zgodzi się na taki pomysł” (FO 371/115488, Makins to Foreign Office, February 9, 1955).

The Foreign Office, do tej pory negocjujące rewizję brytyjsko-irackiego przymierza z 1932 r., życzliwie przyjęło tę zmianę stanowiska Waszyngtonu – w ówczesnych ocenach brytyjskich był to ważny krok na drodze odbudowania imperialnej roli Londynu w regionie. Zastąpienie bilateralnego układu układem wielostronnym pozwoliłoby Londynowi odzyskać nadszarpniętą przez USA pozycję lidera sprawującego pieczę nad niepewną sytuacją na Bliskim Wschodzie. Brytyjczycy nabrali przekonania, że mają pełne poparcie Amerykanów i nawet oczekiwali, że Stany Zjednoczone przyłączą się do sojuszu. Jednocześnie liczyli, że Pakt uda się rozszerzyć o kolejne państwa: Liban i mającą bardzo bliskie kontakty z Londynem Jordanię. W ocenie Edena byłoby to końcem przywództwa Nassera nad światem arabskim największego przeciwnika brytyjskiej obecności w regionie.

Rola Państwa Izrael w polityce brytyjskiej względem regionu na początku lat 50. XX w.

Londyn zdawał się nie do końca brać pod uwagę obecności w tych planach Państwa Izrael, które dla krajów arabskich było wrogiem nr 1. Szczególnie Egipt, którego lider okopał się na stanowisku twardego nacjonalizmu panarabskiego, stanowił dla władz w Tel Awiwie głównego przeciwnika. Stały za tym chłodne oceny – sąsiedni Liban nie stanowił większego zagrożenia, a jego polityka była daleka od wrogich kroków wobec Izraela; Jordania również ostrożnie podchodziła do aktów prowokacyjnych – bezpośrednim przeciwnikiem były Syria i Egipt. Jednak to Londynu obawiano się w Tel Awiwie. Izraelscy politycy doskonale zdawali sobie sprawę, że Izrael, uwikłany w konflikt ze wszystkimi sąsiadami, nie znalazł w Wielkiej Brytanii sojusznika ani w momencie proklamowania niepodległości w 1948 r., ani w trakcie wojny o niepodległość, kiedy to oddziały jordańskie Legionu Arabskiego dowodzone były przez brytyjskich oficerów, ani też w latach następnych. Stosunki między Wielką Brytanią a Izraelem były momentami tak napięte, że istniało realne ryzyko wybuchu konfliktu między nimi, głównie z powodu Jordanii i brytyjskiego tam zaangażowania.

Pomijając kwestie tego ostatniego kraju, należy zauważyć, że działania Londynu były źle przyjmowane zarówno przez Izrael, jak i Egipt. Na tym polu istniała do pewnego stopnia wspólnota interesów, gdyż zarówno Kair, jak i Tel Awiw od dawna sprzeciwiały się stworzeniu Paktu bagdadzkiego. Izrael postrzegał natomiast ten pakt jako wzmocnienie krajów arabskich bez gwarancji bezpieczeństwa dla Izraela. Poza tym Izraelczycy nosili wciąż urazę po wystąpieniu Edena z 9 listopada 1955 r. W przemówieniu w Guildhall w Londynie premier Wielkiej Brytanii wezwał do przywrócenia rezolucji Organizacji Narodów Zjednoczonych dzielącej dawny Mandat Palestyński. To oznaczało, że Izrael miał opuścić tereny przez siebie zajęte od czasu rozejmu z 1949 r. W odpowiedzi Moshe Sharet, minister spraw zagranicznych Izraela, stwierdził, że Eden jest „proarabski”, a jego przemowa była „katastrofą”, w której Brytyjczycy odmawiają gwarancji bezpieczeństwa dla Izraela. Uznał też, że wzmacnianie pozycji krajów arabskich, zanim osiągnięto porozumienie w regionie, było „dyskryminacją” (FO 371/115883, Shuckburgh to Nicholls, December 2, 1955).

Obserwując wydarzenia w regionie, można bez wahania stwierdzić, iż im bardziej Nasser oddalał się od bloku zachodniego, tym bardziej Izrael się do niego zbliżał – lecz w tym wypadku zadecydowały o tym względy regionalne, a nie geopolityczne. Zrywając z dotychczasową

polityką neutralności w Zimnej Wojnie – w dużej mierze podyktowaną troską o sytuację Żydów w ZSRR i całym bloku radzieckim – Izrael poparł w 1950 r. kierowaną przez Waszyngton akcję ONZ przeciwko chińskiej agresji w Korei. Zbiegło się to z prowadzoną przez Józefa Stalina wielką kampanią antysemicką, której elementem propagandowym była tzw. sprawa lekarzy żydowskich, jakoby planujących jego obalenie. W reakcji na moskiewski proces lekarzy grupa ekstremistów zorganizowała w Tel Awiwie zamach na przedstawicielstwo dyplomatyczne ZSRR – akcja okazała się niegroźna, ale Moskwa znalazła bardzo wygodny pretekst do zerwania stosunków z Izraelem. Państwo żydowskie znalazło się w okrążeniu i niemal bez broni. Podpisana w 1950 r. przez USA, Wielką Brytanię i Francję tzw. Deklaracja Trójstronna nałożyła niemal całkowite embargo na dostawy broni do krajów Bliskiego Wschodu – nie było ono do końca przestrzegane. Związane z Wielką Brytanią kraje arabskie – Jordania i Irak – mogły jednak liczyć na zobowiązania sojusznicze Londynu, Izrael – jedynie na zakupy na nielegalnym rynku. Niechętna Izraelowi Wielka Brytania nie zamierzała naruszać Deklaracji; podobnie Waszyngton, który naciskał na Tel Awiw, by zawarł pokój z państwami arabskimi na zasadzie powrotu do granic wytyczonych przez ONZ w 1947 r. i powrotu większości arabskich uchodźców. Dla Izraela równałoby się to narodowemu samobójstwu. Państwo to znalazło się w stanie izolacji – dysproporcje w ilości i nowoczesności sprzętu wojskowego między nim a krajami arabskimi były zastraszające – od 1949 r. Izrael usiłował znaleźć lekarstwo na utrzymanie chwiejnej równowagi np. w potencjale militarnym własnego lotnictwa wojskowego przeciw państwom Bliskiego Wschodu. Mając do czynienia z wrogością Moskwy, niechęcią Londynu i chłodną obojętnością Waszyngtonu, Izrael znalazł się w pułapce. „Neue Zürcher Zeitung” wówczas tak donosiła „IZRAEL. [...] minister spraw zagranicznych Izraela, Gołda Myerson [Meir], oświadczyła na konferencji prasowej, że rząd nie przewiduje żadnych radykalnych zmian swej polityki zagranicznej. Podobnie jak dotąd nie zamierza mieszać się w wewnętrzne sprawy innych państw, nie pozwoli jednak na obcą ingerencję ani też na zagrożenie życia swych obywateli zamieszkujących strefę pograniczną [...]. Izrael będzie współpracował w ramach ONZ ze wszystkimi miłującymi pokój narodami. Żaden kraj arabski nie powinien obawiać się Izraela; a rozwój dalszych wzajemnych stosunków zależy wyłącznie od rządów państw arabskich. Izrael uważa się za integralną część Azji i będzie czynił wszystko, aby zacieśnić swoje stosunki z innymi państwami azjatyckimi [...]. Nikt nie ma prawa zakładać veta odnośnie spraw dotyczących terytorium izrael-

skiego – oświadczyła min. Myerson [Meir]” (Dokumentacja Prasowa 1956 [za:] Neue Zürcher Zeitung, 183. s. 542).

Wojna wisiała na włosku, wojna, którą Izrael musiał przegrać – w Tel Awiwie zdawano sobie z tego doskonale sprawę i oprócz działań dyplomatycznych rozpaczliwie poszukiwano sprzętu mogącego sprostać wyzwaniom nowoczesnego pola walki. Nie był to jednak największy problem rządu, znacznie poważniejszym było znalezienie dostawcy. Sytuacja była groźna, a stanowisko i retoryka egipska – jednoznacznie wrogie: „Zarządzenie dotyczące ćwiczeń: Zarządzenie nr 2 Dowódcy 6. Dywizji Piechoty adresowane do Dowódcy rejonu egipskiego w Palestynie i Dowódcy 5 Brygady Piechoty. [...] Każdy oficer musi przygotować się sam i swoich podwładnych do nieuchronnej zbliżającej się bitwy z Izraelem, tak by zdobyć cel, który jest dla nas bardzo ważny i szlachetny. Mia nowicie – zagłada Izraela i zniszczenie jego struktur państwowych w jak najszybszym czasie i najbardziej brutalnymi i okrutnymi metodami walki [...]. Naszym odwiecznym celem jest doszczętne zniszczenie Izraela. Pamiętajcie i działajcie tak, by go osiągnąć” (Henriques 1957: 40).

Rozwiązanie jednak się znalazło. Była nim kwestia Kanału Sueskiego. Początkowo nikt z wielkich graczy międzynarodowej polityki nie miał zamiaru się w nią angażować. Izraela nawet nie zaproszono na konferencję londyńską. Coraz częstsze i brutalniejsze stawały się wypadki fedainów z półwyspu Synaj na terytorium Państwa Izrael. Ziemie położone w pobliżu granic stawały się zbyt niebezpieczne, by można było je uprawiać. Rząd izraelski obawiał się kolejnych aktów terroru nawet w centrach swych miast. Kres tej uciążliwej sytuacji mogła położyć tylko zdecydowana akcja militarna. Izraelskie siły zbrojne nie były jednak w stanie sprostać takiemu zadaniu.

W Tel Awiwie dostrzeżono jednak pewną prawidłowość w posunięciach Wielkiej Brytanii i Francji, a stosunek Izraela do ich planów zeterminowany został szerszą sytuacją międzynarodową. Wzmocnienie pozycji Nassera przyjęto w Tel Awiwie z najwyższym zaniepokojeniem, delikatnie zwracano wszakże politykom zachodnim uwagę, iż Egipt prowadzi niebezpieczną politykę względem ich krajów, i w tym właśnie upatrywano promyka nadziei. Obawy spotęgowały się jednak, gdy armie Egiptu i Syrii zaczęły otrzymywać nowoczesny sprzęt wojskowy z państw bloku wschodniego. Egipt utrzymywał ponadto na swoim terytorium (w Strefie Gazy) obozy szkoleniowe fedainów palestyńskich, którzy stosując metody terrorystyczno-dywersyjne, atakowali cele na terytorium Izraela, powodując znaczne straty wśród ludności cywilnej. (<http://laad.btl.gov.il/Web/He/TerrorVictims/Page/Default.aspx?ID=37405>).

Z punktu widzenia polityki bezpieczeństwa Izraela i wobec braku odpowiednich środków militarnych należało maksymalnie umiędzynarodwić kwestię Egiptu, a szczególną rolę w tym zadaniu Izraelczycy przypisywali Francji, która i dla Wielkiej Brytanii była wygodnym partnerem w polityce względem Egiptu. Misję pośrednika w kontaktach Tel Awiwu z Londynem wziął zatem na siebie rząd francuski. Sytuacja powoli się klarowała, gdy Francuzi zaczęli poważnie rozważać możliwość wsparcia izraelskiego ataku na Egipt. Szybko okazało się jednak, że Izrael potrzebuje nie tylko broni, żądano, aby Francja aktywnie zaangażowała się w konflikt.

Francuski premier, Guy Mollet, który nazywał Nassera „dyktatorem praktykantem” i porównywał metody działań politycznych egipskiego prezydenta do metod Adolfa Hitlera, przedstawiał jego model sprawowania władzy jako „politykę szantażu połączoną z gwałtem na umowach międzynarodowych”. Mollet był otwartym zwolennikiem zbliżenia z Izraelem, jego stanowisko zyskało ważny argument, gdy w 1954 r. Nasser zaczął udzielać pomocy wojskowej partyzantom z algierskiego Front de Liberation Nationale (FLN). Mollet nie krył opinii, że jego rząd nie będzie przystawał na jednostronne działania Nassera, i zapowiedział, że Francja jest gotowa do „energicznego i surowego kontrataku” (Neff 1991; Ahmed, Abdul El-Wahab 1989: 24). Pomijając kwestie algierskie, trzeba zauważyć, że 70 tysięcy francuskich współdziałalców Towarzystwa Kanału Sueskiego było dla Molleta wystarczającym powodem, by Francja zaangażowała się w sprawę znacjonalizowanego przez Egipt Kanału Sueskiego. Stąd też rząd francuski z pełną determinacją włączył się w działania przeciw Egiptowi, poważnie rozważając możliwość obalenia na drodze zbrojnej reżimu Nassera (Ambassador Dillon's Report to Eisenhower [w:] Bowie, Immerman, New York 1998: s. 36). Sytuacja stała się jasna, gdy 4 czerwca 1956 r. po odkryciu statku z egipską bronią przeznaczoną dla algierskich bojowników Paryż zawiadomił Tel Awiw, że odtąd gotów jest uzbrojać swych sojuszników, i to niezależnie od opinii na ten temat wyrażanych przez administrację USA czy Wielkiej Brytanii.

Paryż zaoferował stronie izraelskiej reaktywację i uruchomienie produkcji samolotów myśliwskich typu Süd-Ouest SO-6000 Triton. Rozważano także inne opcje: zakup amerykańskich samolotów typu Republic F-84 Thunderjet, ale ich reeksport został zablokowany przez USA. Brano pod uwagę także zakup brytyjskich maszyn typu Supermarine Attacker – ale podobnie jak w wypadku Amerykanów natrafiono na nieprzejednane stanowisko w tej sprawie brytyjskiego Foreign Office. Brytyjczycy nie godzili się na odsprzedaż przez Francuzów swych maszyn stronie izraelskiej.

Sytuacja militarna Izraela pod względem sprzętowym przedstawiała się wręcz dramatycznie – niedobory musiano na bieżąco łątać zakupami samolotów wycofywanych przez lotnictwa państw europejskich – były to jednak maszyny przestarzałe, napędzane jeszcze silnikami tłokowymi. W 1952 r. Izrael wznowił starania o zakup odrzutowców, tym razem koncentrując swe wysiłki na Wielkiej Brytanii, która nieco zweryfikowała swe dotychczasowe postępowanie – najpierw rozważano sprzedaż samolotów typu De Havilland DH.100 Vampire, następnie skupiono się na nieco starszych maszynach typu Gloster Meteor. Nie zapewniało to jednak przewagi w powietrzu, strona izraelska rozpoczęła poszukiwania nowych samolotów, które – przy założeniu zakupu 24 egzemplarzy – pozwoliłyby na uzbrojenie kolejnego dywizjonu myśliwców odrzutowych. Oczywiście faworytem był amerykański myśliwiec typu North American F-86 Sabre, jednak administracja amerykańska zablokowała sprzedaż Izraelowi używanych kanadyjskich maszyn typu F-86 Sabre. W maju 1954 r. z konieczności zdecydowano się na sprzęt francuski i wybrano samolot typu Dassault MD-452 Mystere II. 15 lipca 1954 r. został zawarty kontrakt na dostawę sześciu tego typu maszyn z opcją rezerwacji na piętnaście kolejnych. Nie bez znaczenia była tu także ekonomia – stosunkowo niewielka liczba zamówionych samolotów była podyktowana brakiem środków finansowych Państwa Izrael.

Mimo poważnych niedoborów w uzbrojeniu kryzys związany z nacjonalizacją Kanału Sueskiego stwarzał dla Tel Awiwu wygodną okazję do wojny prewencyjnej z Egiptem, który właśnie otrzymał od ZSRR ogromny kontyngent sprzętu wojskowego. Antyizraelska retoryka prezydenta Nassera uzyskała zbrojne wsparcie, dając jednocześnie zielone światło dla ofensywnych działań izraelskich. Cytowana już „Neue Zürcher Zeitung” donosiła: „14. V. po zakończeniu podróży inspekcyjnej wzdłuż granicy egipsko-izraelskiej premier Nasser wygłosił przemówienie, w którym oświadczył, że Zachód uzbraja Izrael. Izrael otrzymał od Francji 24 myśliwce odrzutowe typu «Ouragan»; i 12 typu «Mystere», 12 zaś dalszych «Mystere» nadejdzie w najbliższym czasie. Sprzedaż samolotów «Mystere» jest kontrolowana przez NATO, a Izrael jest jedynym krajem poza członkami NATO, który nimi dysponuje. W dostawach broni dla Izraela – niezależnie od Francji – zaangażowany jest cały Zachód, ze szkodą dla interesów arabskich” (Dokumentacja Prasowa 1956, [za:] „Neue Zürcher Zeitung”, 183, s. 402).

Wywołana tego rodzaju posunięciami sytuacja międzynarodowa w regionie była napięta, a pozycja nie tylko Wielkiej Brytanii ale przede wszystkim Izraela trudna – Egipt zawarł porozumienia wojskowe z Syrią, Jordanią, Arabią Saudyjską i Jemenem.

O ile z perspektywy Londynu sytuacja była trudna, o tyle z perspektywy Tel Awiwu stawała się groźna i zdawano tam sobie sprawę, iż w zaistniałych realiach konieczne jest zagranie *va banque* – wojna prewencyjna, z którą należało się spieszyć. Gdyby nowy sprzęt sowiecki został w pełni wprowadzony, Izraelskie Siły Obrony – nieporównanie mniej liczebne i słabiej wyposażone – nie byłyby w stanie oprzeć się arabskiemu atakowi. Mimo to niektórzy izraelscy politycy nie dostrzegali, jak się zdaje, istoty problemu i liczyli na możliwości dyplomatyczne, np. poprzednik Dawida Ben Guriona na stanowisku premiera Moshe Sharet. Większość izraelskich polityków i sztabowców – z Davidem Ben Gurionem i Moshe Dayanem na czele – hołdowała koncepcji zmasowanego uderzenia wyprzedzającego i przeniesienia całości działań wojennych na terytorium najsilniejszego przeciwnika. Problemem jednak pozostawało osamotnienie strony izraelskiej w ówczesnych realiach militarno-politycznych na tyle ważące, że nie byłyby w stanie udźwignąć operacji wojskowej przeciw koalicji arabskiej na czele z Egiptem. Potrzebne było poważne wsparcie międzynarodowe.

W dniu 19 września 1956 r. Shimon Peres przedstawił stronie francuskiej izraelskie warunki: oficjalne zaproszenie ze strony Francji do udziału w planowanej przeciwko Egiptowi akcji, tak by Izrael stał się pełnoprawnym sojusznikiem; zwiększenie dostaw francuskiej broni; gwarancje, że izraelskie zaangażowanie nie spowoduje zaistnienia otwartego konfliktu z Wielką Brytanią (która wciąż nic nie wiedziała o francusko-izraelskich konsultacjach); wreszcie zgoda na izraelskie zdobycze terytorialne na Synaju, zwłaszcza w rejonie Szarm el Szejk. Dla strony francuskiej były to rozsądne oczekiwania. W dniu 29 września Moshe Dayan i szefowa izraelskiego MSZ Golda Meir udali się z tajną wizytą do Paryża, biorąc ze sobą listę zamówień wojskowych (m.in. na 100 czołgów i dywizjon samolotów transportowych). Francuski sztab zaaprobował je bez wahania i dostawy rozpoczęły się niemal natychmiast. Było to zwieńczenie łańcucha posunięć politycznych opartych na ustaleniach ze stycznia 1956 r., kiedy to Shimon Peres złożył ponownie wizytę w Paryżu. Wówczas francuski premier Guy Mollet otwarcie stwierdził: „Zobaczycie, że nie będę Bevinem” (Gebert 2008: 215). Te kąśliwe słowa dotyczyły brytyjskiego laburzysty Ernesta Bevina, który zrazu był życzliwy syjonistom, szybko jednak zmienił się w zażartego przeciwnika rodzącego się państwa żydowskiego, ale w ówczesnej sytuacji francuscy socjaliści sprzyjali Izraelowi i Mollet miał okazję pokazać, że – inaczej niż Brytyjczycy – jego rząd dotrzymywał danego słowa.

Pomimo przyjaznych gestów ze strony Paryża najbardziej zaangażowany w ostatecznej rozgrywce z egipskim prezydentem był premier

Wielkiej Brytanii Anthony Eden. Jego olbrzymia wrogość wzięła się z przekonania, że Nasser ponosił pełną odpowiedzialność za umniejszanie znaczenia i potęgi brytyjskiej na Bliskim Wschodzie. Poza tym Londyn posiadał największe udziały w Towarzystwie Kanału Sueskiego, 25% importu odbywało się przez Kanał, a jedną trzecią ruchu zapewniały jednostki brytyjskie. To powodowało, że najbardziej zaniepokojona nacjonalizacją tej drogi wodnej była właśnie Wielka Brytania. Egipt trzymał Wielką Brytanię w gospodarczym szachu – większość ropy naftowej, w którą się zaopatrywała, przepływała przez Kanał, co oznaczało, że „brytyjskie interesy zależały od łaski Egiptu” (Eden 1960: 465–466). Premier Eden deklarował przed parlamentem, że „Rząd brytyjski nie może zaakceptować żadnego porozumienia do przyszłego użycia tej wielkiej drogi wodnej, w którym pozostawałaby ona pod nieskrępowaną kontrolą jednej siły, która wykorzystywałaby ją jedynie do celów własnej narodowej polityki” (RG 218, „A post-analysis of the crisis in the Suez Canal Zone”). To wystąpienie korespondowało z wcześniejszymi ostrzeżeniami, że „jeśli [Wielka Brytania] nie zdoła utrzymać Kanału Sueskiego, może doprowadzić do nieuchronnej utraty wszystkich udziałów na Bliskim Wschodzie” (CAB 128/30, C.M. (56)54, Cabinet meeting at the House of Commons, July 27, 1956). Obawa o interesy imperium, o pozycję w regionie połączona z osobistą niechęcią Edena do Nassera napędzała potrzebę „użycia siły, by przyprowadzić Nassera do porządku” (Eden to Eisenhower, July 27, 1956, FRUS, 1955–57, vol. XVI, s. 9–11). Podobnie jak jego francuski sprzymierzeniec, Eden rwał się wręcz do walki, by zniszczyć egipskiego lidera i oba kraje podjęły kroki, by współdziałać zbrojnie w przygotowanej odpowiedzi na nacjonalizację Kanału Sueskiego.

Dylematy brytyjskiej polityki bliskowschodniej w kontekście wzrostu możliwości operacyjnych Izraela

Chociaż mimo pewnych niespójności w planowaniu strategicznym strona brytyjska była chętna i gotowa do akcji zbrojnej wymierzonej w Egipt, a na posiedzeniu gabinetu Antony’ego Edena padały kolejne deklaracje, to jednak niepowodzenie dotychczasowych starań Wielkiej Brytanii w sprawie odzyskania kontroli Kanału Sueskiego mogły doprowadzić do utraty brytyjskich wpływów na całym już Bliskim Wschodzie. Zdaniem Edena do tego nie można było dopuścić. Uznano, że jeśli zajdzie taka konieczność, to Wielka Brytania będzie w stanie w pojedynkę przeprowadzić operację wojskową. Był to jednak raczej czarny

scenariusz – na kolejnym rządowym posiedzeniu poruszono m.in. kwestię udziału w tego rodzaju działaniach ewentualnych sojuszników: Francji i USA. Co znamienne, zupełnie nie brano pod uwagę ewentualnego udziału w rozważanej operacji wojskowej Państwa Izrael. Powód tego, jak można sądzić, był bardzo prozaiczny – państwo to w najmniejszym nawet stopniu nie było postrzegane jako sojusznik Wielkiej Brytanii, zwłaszcza w kontekście niewielkich wprawdzie, ale stałych zatargów z sojuszniczą względem Londynu Jordanią.

Pozycja polityczna Wielkiej Brytanii na Bliskim Wschodzie nie przedstawiała się najlepiej. Doszło do poważnego podziału na linii wpływów w regionie. Po jednej stronie stali Brytyjczycy z Francuzami, którzy z olbrzymim przekonaniem twierdzili, że zawładnięcie przez Egipt Kanałem odbyło się z pogwałceniem międzynarodowych ustaleń i stanowiło nie tylko zagrożenie ich stref wpływów, ale i groźbę bezpieczeństwa komunikacyjnego i handlowego wolnego świata. Po drugiej stronie całego problemu byli amerykańscy sojusznicy, którzy wskazywali na szerszą perspektywę problemu i którzy w kryzysie sueskim dostrzegali przede wszystkim konflikt między kolonialnymi i antykolonialnymi interesami (RG 218 Record of US Joint Chiefs of Staff, top secret, Joint Chief of Staff, Vol. VI, Ch X, The Suez Canal Crisis, s. 331). Przepaść między tymi dwoma stanowiskami okazała się nie do zasypiania w świetle sprzecznych deklaracji obu stron tuż przed publiczną debatą w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Oliwy do ognia dolewały izraelskie plany co do wojny prewencyjnej – trzeba podkreślić – początkowo niezbyt poważnie brane pod uwagę przez Londyn.

16 października spotkali się w Paryżu premierzy Anthony Eden i Guy Mollet oraz szefowie MSZ obu krajów. Zgodzili się, że udział Izraela w operacji byłby pożądanym. Alians „z rozsądku” Londynu i Paryża wszedł w nową fazę. Tak też zrodził się pomysł, by to Izrael rozpoczął wojnę z Egiptem, a anglo-francuska interwencja wymierzona była nie w Egipt, lecz w obie walczące strony zagrażające Kanałowi Sueskiemu.

Eden ewidentnie nie radził sobie ani z problemami wynikającymi z rozwoju sytuacji na Bliskim Wschodzie, ani z własnym zdrowiem psychicznym. Borykał się z poważną depresją i cyklicznymi zachowaniami maniakałnymi. Sytuacja była poważna do tego stopnia, że po pewnym czasie postać polityka obrosła w anegdoty. Jedną z nich mówi, iż w tym samym mniej więcej czasie brytyjski premier poprosił znakomitego historyka wojskowości i specjalistę z zakresu taktyki, Basila Liddell Harta, by ten pomógł przygotować plan inwazji na Egipt, a następnie odrzucił przedstawione cztery kolejne wersje. Gdy nieco zirytowany postępowa-

niem premiera historyk pojawił się z kolejną wersją, zdenerwowany premier nieoczekiwanie ją zaaprobował., co z kolei wyprowadziło z równowagi Harta. Z kąśliwą złośliwością Hart podobno zauważył: „Ależ sir, wcale nie trzeba było przygotowywać czterech wersji. Ta, którą pan zaaprobował, to wersja oryginalna”. Zaskoczony tą wypowiedzią Eden podobno milczał przez moment, a potem nieoczekiwanie chlusnął na Harta atramentem ze stojącego na biurku kałamarza. Historyk w odpowiedzi na zachowanie premiera złapał za kosz na śmieci i nasadził go Edenowi na głowę, po czym wyszedł z jego gabinetu, dystansując się ostatecznie od całej sprawy.

Pomijając tego rodzaju kuriozalne – bądź co bądź – rzeczywiste czy stworzone przez propagandę zachowania decydentów², trzeba zauważyć, że Wielka Brytania pod przewodnictwem Edena nie była w stanie militarnie szybko zareagować. Na zgromadzenie sił potrzebnych do zaatakowania Egiptu trzeba było przynajmniej sześciu tygodni, Wielka Brytania, podobnie jak Francja, nie miała możliwości przeprowadzenia natychmiastowej militarnej riposty, a w świetle narastającego konfliktu na linii Kair – Londyn sytuacja stawała się groźna: „28. VIII. dyrektor Egipskiego Biura Informacyjnego, pułkownik Abdel Hatem ogłosił wiadomość o wykryciu brytyjskiej siatki dywersyjno-spiegowskiej bezpośrednio związanej z ambasadą W. Brytanii w Kairze. W związku z tym aresztowano czterech obywateli brytyjskich – James Swinburna, Charles Pittucka, James Zarba i John Stanleya. 3. IX. Hatem podał do wiadomości, że w toku śledztwa aresztowano ogółem 30 osób różnych narodowości, w tym również Egipcjan. Brytyjski ośrodek wywiadowczy powstał w 1952 r. [...] Podczas przesłuchania Swinburn przyznał się do winy. Zeznał on, że w Egipcie przygotowywano zamach stanu i wskazał policji miejsca, gdzie przechowywał mapy i sprawozdania dotyczące uzbrojenia armii egipskiej oraz jej przygotowań obronnych. [...] W odwet za to posunięcie rząd brytyjski polecił dwom członkom ambasady egipskiej w Londynie – Salah Kalifj i Hamdi Nassefowi – opuścić W. Brytanię w ciągu 72 godzin” (Dokumentacja Prasowa 1956 [za:] „Trybuna Ludu”, 28 VIII, 1956, s. 542).

Po kolejnym załamaniu nerwowym Eden był ponownie w stanie euforii – izraelski pretekst rozwiązywałby mu ręce, jednak nie zmieniał w najmniejszym stopniu jego stosunku do Izraelczyków. Przykładem tego była choćby kwestia sprzedaży broni Izraelowi. Władze Państwa

² Część badaczy, opierając się na zdaniu żony i syna Edena, twierdzi, że opisana sytuacja nie miała miejsca. Rt Hon Lord Owen CH, *The effect of Prime Minister Anthony Eden's illness on his decision-making during the Suez crisis*, “QJM: An International Journal of Medicine” 2005, vol. 98, no. 6, s. 387–402.

Izrael nadal dążyły do tego, by dobroić swą armię w brytyjską broń. Zwrócono się m.in. do szefa Foreign Office Johna Selwyna Lloyda z kolejnym zapytaniem o decyzję w sprawie sprzedaży czołgów typu Centurion, a także 50 czołgów typu Sherman oraz 10 samolotów typu Gloster Meteor. Wprawdzie Lloyd mgliście obiecał rozpatrzyć kwestię dostawy zarówno czołgów Sherman, jak i samolotów, ale ponownie ostudził rozbudzone nadzieje strony izraelskiej co do możliwości sprzedaży nowoczesnych czołgów typu Centurion. Użył jednak przy tym interesującej zagrywki dyplomatycznej – stwierdził, iż jest rozczarowany faktem, że „przyjaciele Izraela” w Wielkiej Brytanii (Partia Pracy) nie popierają militarnej operacji wymierzonej w Egipt.

Lloyd konsekwentnie usiłował rozgrywać sytuację na korzyść Londynu i doskonale wiedział z obrotu sytuacji, do czego Wielka Brytania powinna się przygotowywać. Już na początku sierpnia strona brytyjska stworzyła tzw. plan ewentualnościowy (*contingency plan*), który został jednak szybko zastąpiony przez strategię zaproponowaną przez Harta w projekcie o kryptonimie „Musketeer”.

W planowanej operacji miało wziąć udział 80 tys. żołnierzy brytyjskich i ponad 100 okrętów zgromadzonych w brytyjskiej bazie na Cyprze. Zaplanowano 36-godzinne bombardowanie Aleksandrii, następnie desant spadochroniarzy i lądowanie piechoty. Rozentuzjasmowany do granic możliwości Eden był absolutnie przekonany, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i opinia międzynarodowa przełkną mistyfikację z udziałem Wielkiej Brytanii i Francji jako mężów opatrnościowych i sił pokojowych w strefie wojny prowadzonej przez Izrael i Egipt. Ale nawet taki plan był pełen potencjalnych niebezpieczeństw. Pierwszy lord Admiralicji Louis Mountbatten spytał Edena: „Czy zdaje sobie pan sprawę, że jedyne tereny, na których możemy wylądować w Port Saidzie, są na obszarach zabudowanych? Czy zdaje sobie pan sprawę, że – by wylądować bezpiecznie – będziemy musieli przeprowadzić bombardowanie z morza? Proszę pomyśleć o zniszczeniach, jakie to spowoduje, o ofiarach i okropieństwach, o zdjęciach, jakie porobią Egipcjanie”. Przekonany o wręcz wizjonerskiej doskonałości planu Eden pozostał niewzruszony na wszelkie argumenty.

Kwestia jordańska w planowanej operacji sueskiej

Ówczesna rzeczywistość polityczna przemawiała paradoksalnie na korzyść Edena: gdy Wielka Brytania i Francja planowały wojnę o Kanał, światowe supermocarstwa zajęte były gdzie indziej. Moskwa skupiła całą uwagę na rewolucji węgierskiej, a Eisenhower miał przed sobą

ostatnie dni kampanii wyborczej. USA nadal jednak były przeciwnie użyciu siły – Centralna Agencja Wywiadowcza (CIA) opracowała strategię powstrzymania Nassera poprzez zastraszenie, korumpowanie lub obalanie pronaserowskich reżimów, np. w Syrii. Pomijając w zasadzie nieskoordynowanie i pozbawione głębszych podstaw działania wywiadu, USA nadal nalegały na dyplomatyczne rozwiązanie sporu, a gdyby to okazało się jednak niemożliwe, gotowe były nałożyć na Egipt sankcje – mimo że działania te popchnęłyby z całą pewnością Nassera w objęcia Moskwy. Grając na czas, prezydent Eisenhower zamierzał skierować sprawę pod obrady ONZ i tym samym uzyskać w najgorszym razie kilka miesięcy względnego spokoju. Działania te były w zasadzie odzwierciedleniem szerszych nastrojów w świecie zachodnim – nawet w Londynie laburzystowska opozycja zaczęła się wahać z poparciem dla działań rządu Edena i dość otwarcie popierać plan amerykański. Eden znalazł się w pułapce – Wielka Brytania wciąż przygotowywała się do wojny, ale zniknął podstawowy pretekst, by ją wypowiedzieć. Potrzeba było nie tylko szybkich kroków, ale i wariantu na wypadek, gdyby jednak wywołany konflikt niespodziewanie rozlał się na cały region, gdyż o ile bez Egiptu Londyn sobie jakoś radził, o tyle bez Jordanii praktycznie nie liczyłby się już na Bliskim Wschodzie. Ta z kolei, gdyby podjęła jakiegokolwiek działania zbrojne, stałaby się automatycznie celem izraelskiego uderzenia. Na to brytyjski premier nie mógł sobie absolutnie pozwolić. Kwestia ta pozostawała kluczowa – jeszcze przed podjęciem rozmów i na długo przed podpisaniem protokołu z Sèvres uznano, że za pośrednictwem Francji należy dać do zrozumienia Izraelczykom, że brytyjskie władze mogą zagwarantować, że ani Jordania, ani Irak nie stworzą „drugiego frontu” wymierzonego w Izrael (zwłaszcza na tym ostatnim zależało Ben Gurionowi). Strona brytyjska zostawiła sobie jednak pewien margines swobody działania – gdyby okazało się to nieosiągalne, należało uzyskać zobowiązanie, że w wypadku izraelskiego kontrataku Wielka Brytania nie wesprze tych państw ani też nie będzie „żywić urazy” do Izraela (No. 442, D. Ben-Gurion (Jerusalem) to G. Meir, 27 września 1956 r. [w:] *Documents on the foreign policy of Israel...*, s. 414). Dawid Ben Gurion wobec takiego rozwoju sytuacji zdał sobie sprawę ze swej kluczowej roli w brytyjskich planach względem Egiptu i postanowił to z całym cynizmem politycznym wykorzystać.

Ben Gurion był przekonany, że może dać takie gwarancje oraz zapewnić, że Izraelskie Siły Obrony nie podejmą żadnych działań wymierzonych w Jordanię, jeżeli ta nie włączy się czynnie w ewentualny konflikt jako agresor względem Izraela. Zastrzegł jednak w trakcie negocjacji, że Izrael żąda pełnej swobody działania na Zachodnim Brzegu Jor-

danu, jeżeli Jordania zostałaby podbita przez któreś z arabskich państw ościennych (izraelski premier miał tu na myśli zwłaszcza Syrię i Egipt, ale zapewne także Arabię Saudyjską oraz Irak).

Pomijając jednak te kwestie, należy stwierdzić, że rozmowy przerozdiły się w bardziej szczegółowe plany interwencji wojskowej wymierzonej w Egipt. Ustalono to zostało w dniach 30 września – 1 października 1956 r., podczas wizyty Goldy Meir, izraelskiej minister spraw zagranicznych, której towarzyszył szef sztabu Moshe Dayan. Stronę francuską reprezentowali generał Maurice Challe ze sztabu sił powietrznych oraz Christian Pineau. Działania te były podyktowane subtelną grą dyplomacji izraelskiej, zdającej sobie sprawę, że „przeszkodą było to, że *sine qua non* dla izraelskiego rządu w całej operacji miał być aktywny udział Brytyjczyków” (Gorst, Johnman 1997: 89–90).

Strona izraelska, świadoma swego położenia, przeszła w bardzo krótkim czasie z pozycji przeciwnika Wielkiej Brytanii do roli przymusowego alianta. Bez wątpienia u podstaw tego leżała trzeźwa ocena sytuacji – Ben Gurion otwarcie zwracał uwagę, że jeżeli strona brytyjska nie zaangażuje się w interwencję przeciw Egiptowi, to oddziały francuskie będą pozbawione możliwości skorzystania z brytyjskich baz na Cyprze i będą musiały operować z terytorium Izraela. Eden zdawał sobie sprawę, iż w międzynarodowej opinii uczyni to z Izraela głównego prowodyra konfliktu, co siłą rzeczy nie leżało w interesie izraelskim, ale jednocześnie wzmocni pozycję Izraela w tłącym się konflikcie z sąsiadami – w tym z Jordanią, z którą Izrael nie musiałby się już liczyć w kontekście całej rozgrywki bez udziału Londynu.

Izraelczycy bez wątpienia zmusili Brytyjczyków, by związali się z ich planami wojennymi, również poprzez eskalację ataków na Jordanię. Przykładowo 10 października 1956 r. izraelscy komandosi przeprowadzili odwetową operację, atakując jordańskie posterunki graniczne i wkraczając miejscami do 10 km w głąb terytorium Jordanii. W starciach zginęło około 100 Arabów i 17 izraelskich komandosów. Operacja miała być ostrzeżeniem wzywającym Jordanię do zachowania zawieszenia broni i niewpuszczania na swoje terytorium wojsk irackich na wypadek planowanej wojny z Egiptem, a jednocześnie czytelnym sygnałem dla Londynu.

Niespójność polityczna kontra wyrachowana gra dyplomacji

W kontekście tych wypadków całkowicie nieświadomy intrygi król Jordanii poprosił Brytyjczyków o pomoc na mocy przymierza brytyjsko-jordańskiego z 1948 r. Brytyjscy sztabowcy – będący w pogotowiu na Bliskim Wschodzie – zauważyli, że Wielka Brytania nie jest w stanie

udźwignąć ciężaru dwóch operacji wojskowych. Musiano się zdecydować, czy Izrael jest jej przeciwnikiem czy sojusznikiem, i kontynuować przygotowania albo do operacji pod kryptonimem „Operation Cordage” wymierzonej w Izrael, albo operacji „Musketeer”, którą współ z Francuzami i Izraelczykami opracowywano, by obalić Nassera. Niemożliwe było prowadzenie obu jednocześnie, a sytuacja nie przedstawiała się czytelnie, gdyż Eden nie był w stanie podjąć wiążących decyzji.

Jeszcze w czerwcu 1956 r. brytyjscy i jordańscy oficerowie nadal prowadzili rozmowy na temat realizacji planów opracowanych w Whitehall na wypadek wojny z Izraelem. Wówczas to szefowie sztabów 26 stycznia 1956 r. ostatecznie zatwierdzili plan o nazwie „Operation Cordage”, który zakładał, iż siły powietrzne Izraela miały zostać zaatakowane i całkowicie zniszczone na swoich lotniskach, w czym uczestniczyłyby maszyny RAF stanowiące część kontyngentu lotniczego stacjonującego na Cyprze, planowano także założenie pełnej blokady morskiej – okręty wojenne miały ostrzeliwać izraelskie bazy wojskowe, elektrownie oraz lotniska cywilne wzdłuż równiny przybrzeżnej. Samoloty transportowe miały przewieźć spadochroniarzy, a komandosi Royal Marines mieli wylądować na plażach wzdłuż wybrzeża izraelskiego. Zakładano, że siły Royal Air Force stacjonujące w jordańskiej bazie Mafraq a Amman oraz operujące z pokładów lotniskowców Royal Navy zniszczą izraelskie lotnictwo w ciągu 72 godzin i będą bronić przed ewentualnymi atakami Amman. Planowano także przeprowadzić atak na Ejlat, izraelski port Morza Czerwonego – zamierzano go zająć desantem z morza oraz zabezpieczyć zatokę Aqaba. W tym samym czasie od drugiej strony miały wejść oddziały jordańskie wspierane przez kontyngent brytyjski wyposażony w siły pancerne. Operacja tego rodzaju oznaczałaby koniec istnienia Państwa Izrael, gdyż stawiałaby go nie wobec nieskoordynowanego ataku armii arabskich w jakiejś kolejnej wersji planów sięgających roku 1948, ale wobec wielkiej operacji z udziałem sił, z którymi w realiach konwencjonalnych działań z udziałem regularnych armii Izrael nie byłby w stanie sobie poradzić.

W odpowiedzi na takie zakusy strony brytyjskiej i jordańskiej Izrael miał własne plany militarne opracowane na podstawie informacji uzyskanych przez wywiad. W ramach realizacji tych założeń Izraelczycy mieli skupić się głównie na działaniach defensywnych i opóźniających wobec nacierających jednostek jordańskich, przy założeniu jednak, że nie byłaby to wspólna akcja jordańsko-syryjska czy w najgorszym wypadku także z udziałem sił irackich. Wytyczne na temat udziału sił brytyjskich w tego rodzaju ataku wyraźnie zale-

cały wysyłanie jednostek izraelskiej marynarki wojennej wspieranych przez lotnictwo do przeprowadzenia ataku wyprzedzającego na brytyjskie bazy na Cyprze.

Czy były to informacje, które za pośrednictwem wywiadu miały jedynie dotrzeć do Londynu, czy rzeczywiste plany działania na wypadek wojny, pozostawało sprawą drugorzędną. Brytyjczycy otrzymali absolutnie czytelny sygnał i byli naprawdę poruszeni możliwością odwetowych bądź, co gorsza, wyprzedzających ataków dokonanych przez Izraelskie Siły Obrony na ich bazy rozlokowane na Cyprze. Uzyskane przez brytyjski wywiad informacje dotyczące tego rodzaju planów izraelskich na wypadek rozpoczęcia przez Wielką Brytanię realizacji „Operation Cordage” wywołały wręcz szok w Londynie. Strona izraelska zadbała o to, by przekaz był nad wyraz czytelny. Wprawdzie część decydentów wojskowych uważała, że jest to blef, jednak dostarczenie Izraelczykom przez stronę francuską samolotów typu Dassault MD-452 Mystere II zdolnych do operowania nad Cyprem i mogących przenosić odpowiednie ładunki bomb spowodowało, że ożyły wspomnienia roli, jaką może odegrać lotnictwo w atakach na porty i bazy morskie. Próby deprecjowania sił izraelskich i możliwości operacyjnych ich lotnictwa spotykały się natychmiast z argumentami dotyczącymi choćby skutków użycia przestarzałych samolotów typu Swordfish podczas brytyjskiego ataku na Tarent w okresie II wojny światowej.

Scenariusz wyprzedzającego ataku sił izraelskich na brytyjskie bazy na Cyprze w sytuacji, w której Wielka Brytania sukcesywnie traciła wpływy w regionie, został potraktowany jako „wysoce niewygodny” dla rządu Jej Królewskiej Mości, który jednocześnie uznał, że Izrael może poważnie zakłócać planowaną operację „Musketeer”. Przyjęto, że gdyby Izrael zaatakował w pierwszym uderzeniu nie Egipt, a Jordanię podczas ww. operacji, to dopiero wówczas Brytyjczycy by odpowiedzieli, traktując planowaną operację „Cordage” jako priorytet. Podczas formułowania tego rodzaju planów pojawiał się wszak kolejny poważny problem – atak na Izrael zostałby zapewne wsparty przez armię egipską, a tym samym sojusznikiem Londynu stałby się Egipt. To z kolei wywracało cały brytyjsko-francuski plan obalenia prezydenta Nassera. Szef Sztabu poinformował Edena, że w obliczu takiego rozwoju sytuacji na linii Londyn – Paryż wszelkie ewentualne działania przeciw Izraelowi muszą zostać wstrzymane aż do czasu zakończenia operacji „Musketeer”.

Eden znalazł się po raz kolejny w potrzasku – Wielka Brytania mogła zrobić bardzo niewiele w wypadku zdecydowanego kontruderzenia izraelskiego wywołanego inwazją armii jordańskiej, skierowanego już nie tylko przeciw Jordanii, ale i przeciw Wielkiej Brytanii. Dozbrojenie

sił izraelskich przez Francję nie pozostawiało najmniejszych nadziei na powodzenie akcji przeciw Izraelowi. Brytyjski premier zdał sobie sprawę, że jedynym działaniem przeciw Izraelowi, jakie może podjąć, będzie prowadzenie długiej wojny na wyczerpanie, aż do momentu gdy na osłabiony Izrael napadną zbrojnie kolejne państwa arabskie – to jednak nie wchodziło w grę z powodu wytworzonej kilka miesięcy wcześniej sytuacji międzynarodowej.

W całej tej skomplikowanej rozgrywce sama Jordania pozostawała nieco na uboczu: 13 września oddziały Izraelskich Sił Obrony uderzyły na posterunek jordańskiej policji w pobliżu miasta Garandal. W odpowiedzi na to dzień później król Jordanii Hussejn rozpoczął rozmowy z Irakiem na temat ewentualnego wkroczenia oddziałów irackich na terytorium jordańskie. Perspektywa obecności wojskowej Iraku w Jordanii bardzo poważnie zaniepokoiła Ben Guriona. Co znamienne, zupełnie inaczej na całą sprawę patrzyła Wielka Brytania, która od kilku miesięcy – a co najmniej od zdymisjonowania brytyjskiego dowódcy Legionu Arabskiego Sir Johna Bagota Glubba – z niepokojem obserwowała rozwój sytuacji wewnątrz Jordanii. Eden wprawdzie zdawał sobie doskonale sprawę, że obecność irackich wojsk w Jordanii będzie gwarancją „właściwego” przebiegu wyborów parlamentarnych (czyli gwarantującego niedopuszczenie jordańskich zwolenników Nassera do władzy, czego najbardziej obawiał się rząd brytyjski) przewidzianych na 21 października, jednak ta sama obecność mogła pchnąć Jordanię do nieobliczalnych w skutkach działań zaczepnych wobec Izraela. Uznano przy tym, że wszelkie działania sił jordańskich Izrael potraktuje jako wstęp do połączonej brytyjsko-jordańskiej operacji zbrojnej i zrealizuje założenia planu ataku na bazy na Cyprze. W tej sytuacji strona brytyjska była zmuszona przekonać władze izraelskie o absolutnym braku swego zaangażowania w ruchy w Jordanii.

W sytuacji narastającego konfliktu z Izraelem Jordania usiłowała znaleźć dla siebie odpowiednie wyjście z całej sytuacji – na początku października 1956 r. król Hussejn ponownie poprosił rząd Jej Królewskiej Mości o pomoc po poważnym nalocie lotnictwa izraelskiego na Qalqilyę. Brytyjczycy wprawdzie wyraźnie zagrozili Izraelowi wojną, jednak i Londyn i Tel Awiw wiedziały, że były to tylko czcze pogrożki. Wprawdzie jeden z dowódców RAF stwierdził później, że nie wiedział, czy na 24 godziny przed rozpoczęciem operacji „Musketeer” do atakowania zostały wyznaczone lotniska egipskie czy izraelskie, to jednak narastające problemy Izraela z Jordanią stawały się coraz bardziej odległe z punktu widzenia Edena.

Iracka obecność w Jordanii mimo potencjalnych korzyści w grze z Egiptem stanowiła poważny problem, gdyż z kolei strona francuska była przekonana, że stacjonowanie wojsk Iraku w Jordanii może utrudnić nakłonienie Izraela do współpracy w sprawie Kanału Sueskiego. Guy Mollet zakomunikował przy tym Ben Gurionowi, że rząd francuski jest przeciwny dyslokacji irackich jednostek, jednak zaznaczył także, że Francuzi nie mogą być „bardziej izraelscy od Izraela” (No. 473, E. Najar (Jerusalem) to the Prime Minister, 9 października 1956 r. [w:] *Documents on the foreign policy of Israel...*, s. 440–441). Ben Gurion był absolutnie przekonany, że za pomysłem wojskowej obecności Iraku w Jordanii stoi Eden, i nie zamierzał biernie przyglądać się sytuacji. 10 października oddziały Izraelskich Sił Obrony – pod pretekstem kolejnych ataków fedainów z terytorium jordańskiego – dokonały kolejnego śmiałego rajdu na Jordanię. Rzeczywistym celem tej operacji było jednak zamanifestowanie rządowi jordańskiemu i zwłaszcza brytyjskiemu, że Izrael nie dopuści do obecności irackich wojsk w pobliżu swoich granic. Izrael bez wątplenia chciał poprzez ten atak wysondować trwałość brytyjskich zobowiązań wobec Jordanii w kontekście planowanej trójstronnej operacji wymierzonej w Egipt. Ben Gurion, zatwierdzając tę operację, liczył na to, że skłoni to Francję do wywarcia poważnej presji na Edena, aby ten zdecydował się na włączenie Izraela do planowanej operacji przeciw Egiptowi.

Sytuacja stawiała się groźna – 12 października 1956 r., tj. dwa dni po ataku izraelskim na terytorium Jordanii, rząd iracki ogłosił, że jest gotów wysłać oddziały do Jordanii. Wywołało to ostrą reakcję w Tel Awiwie – premier stwierdził, że takie kroki zmuszą Izrael do poczynienia adekwatnych działań (Brecher, Wilkenfeld 1997: 278). W sprawie zabrali głos także Brytyjczycy – Eden ostrzegł, że w przypadku „poważnego” izraelskiego ataku na Jordanię rząd Jej Królewskiej Mości wywiąże się ze swoich zobowiązań traktatowych (Macmillan 1951: 147).

Frustracja Edena wzrastała się – z jednej strony powinien zareagować na wezwanie Jordanii, gdyż do tego zobowiązywały go ustalenia traktatowe, z drugiej zaś był całkowicie świadomy, iż otwarty konflikt z Izraelem uniemożliwi interwencję w Egipcie, a nawet może pociągnąć za sobą trudne do oszacowania skutki w postaci zniszczeń jednostek Royal Navy na Cyprze. Na polecenie premiera sztabowcy rozpoczęli chaotyczne działania zmierzające do stworzenia zarysu jednoczesnego konfliktu zbrojnego z Izraelem i Egiptem (Brecher, Wilkenfeld 1997: 278).

Trzeźwy osąd możliwości politycznych i militarnych jednak przeważył, Wielka Brytania uznała, że izraelski atak był wymierzony jedynie w fedainów i nie mógł być dostatecznym powodem do podjęcia poważ-

nych kroków przez rząd Jej Królewskiej Mości względem władz w Tel Awiwie. Drugorzędny pozostawał fakt, że decyzja ta nie wynikała ze zmiany stosunku Edena do Izraelczyków, ale wyłącznie z przedstawionego w międzyczasie przez Francuzów planu interwencji w Egipcie z udziałem Izraela. Ostatecznie pod naciskiem brytyjskim Jordania 15 października ogłosiła, że oddziały irackie nie wkroczą na jej terytorium do momentu kolejnego poważnego izraelskiego ataku. Izrael zaś, w kontekście rozwoju wypadków, nie zamierzał atakować Jordanii.

Z punktu widzenia Izraela była to bardzo delikatna i ryzykowna gra, gdyż – zdaniem Ben Guriona – jeżeli rząd Edena nie zdecydowałby się na udział w interwencji, pojawiłby się bardzo poważny problem. W ocenie izraelskiej atak na Egipt bez współudziału brytyjskiego nie tylko nie miałby najmniejszego sensu, ale stanowiłby istotne zagrożenie dla bezpieczeństwa Izraela. Samo wsparcie Francji było absolutnie niewystarczające, zwłaszcza że Guy Mollet nie zamierzał przeprowadzić operacji militarnej bez udziału Brytyjczyków.

W dniu 14 października 1956 r. Albert Gazier, z ramienia francuskiego ministra spraw zagranicznych, wspólnie z generałem Mauricem Challem przedstawił Edenowi zarys francusko-izraelskich planów odzyskania kontroli nad Kanałem Sueskim. Francuzi wyjaśniali, że Izrael przypuści atak na Egipt poprzez półwysep Synaj. Wielka Brytania i Francja miały pozwolić Izraelowi pokonać większą część pustyni, by następnie zażądać wycofania się wojsk walczących stron z rejonu Kanału Sueskiego, by ochronić go przed zniszczeniami. Następnie interweniowałyby siły brytyjsko-francuskie, aby rozdzielić walczących i zabezpieczyć drogę wodną poprzez okupację tych terenów (Nutting 1967: 93; Freiburger 1992: 181).

Francuska oferta podsuwała rozwiązanie problemu Jordanii i pretekst do wojskowej interwencji w Egipcie. Nic dziwnego, że Eden polecił Lloydowi, by ten poprosił szefa francuskiego MSZ Christiana Pineau, by dołączyć do rezolucji Rady Bezpieczeństwa klauzulę, w której zawarto by zapis, że Egipcjanie w niewystarczający sposób odnosili się do sześciu zasad przyjętych przez Radę Bezpieczeństwa oraz o egipskiej współpracy w kwestii opłat tranzytowych. Zgodnie z oczekiwaniami Wielkiej Brytanii i Francji władze ZSRR zawetowały tę część rezolucji. Wprawni obserwatorzy polityczni – w tym i Dulles – zauważyli, że intryga jest „szyta grubymi nićmi”. Relacjonując te wydarzenia prezydentowi Eisenhowerowi, zwracał on uwagę, że Brytyjczycy i Francuzi podnosili jako argument radzieckie *veto* tylko po to, by osiągnąć własne cele (U.S. Policy in the Middle East, State Dept., 1957, s. 113 [w:] Louis, Owen 1989: 206). Mimo to zachęcał również Mohameda Fawziego, by

ten za wszelką cenę kontynuował rozmowy i szybko wyszedł z kolejnymi propozycjami (Gorst, Johnman 1997: 88–89.). Jeszcze podczas tego samego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ustalono, że dalsze negocjacje będą podjęte 29 października 1956 r. w Genewie.

W tym czasie Eden wezwał Lloyda do powrotu z Nowego Jorku, by popołudniem 16 października spotkać się w Paryżu z Molletem i Pineau w celu przyjrzenia się francusko-izraelskiemu planowi.

Trójsronny spisek

22 października francuski samolot wojskowy z Ben Gurionem, Dayanem i Peresem na pokładzie wylądował w tajemnicy na podparyskim lotnisku. Izraelskich gości przewieziono bez rozgłosu do willi pod Sevres, gdzie nazajutrz zjawili się premier Mollet i minister Maurice Bourges-Monory. Ben Gurion z pełną premedytacją apelował do Molleta w sposób w zasadzie wykluczający wszelkie inne jego ruchy polityczne: „Panie Mollet, jest pan członkiem Resistance [francuskiego ruchu oporu z lat II wojny światowej – przyp. K.M.], socjalistą i demokratą – nie może pan pozwolić nam zginąć”. Po czym przedstawił plan błyskawicznego zwycięstwa nad Egiptem w wojnie przewencyjnej, która miała doprowadzić do ustalenia nowych, korzystniejszych dla Izraela granic. Po dwóch dniach rozmów podpisano tajne porozumienie znane jako „protokół z Sevres”. Następnego dnia Eden zapoznał swoich ministrów ze szczegółami planu, podkreślając, że „jeśli Izrael podejmie szeroko zakrojone działania wojskowe przeciw Egiptowi, to rządy Wielkiej Brytanii i Francji powinny jednocześnie wezwać obie strony do powstrzymania się od wrogich działań i wycofać swoje wojska na odległość 10 mil od Kanału; (...) gdyby jeden lub oba rządy w ciągu dwunastu godzin nie wykonały tych wymagań, to siły brytyjskie i francuskie będą interweniować (...), by wyegzekwować uzgodnienia. Izrael też miałby się podporządkować (...). Jeśli Egipt również się podporządkuje, to prestiż Pułkownika Nassera będzie ogromnie nadszarpnięty. Gdyby się nie podporządkował, to będzie to wystarczające usprawiedliwienie dla brytyjsko-francuskiej akcji zbrojnej przeciw Egiptowi w celu zabezpieczenia Kanału. Możemy przyjąć ryzyko, że będziemy oskarżeni o zмовę z Izraelem” (CAB 128/30 Pt II, CM 74 (56), 25 October, 1956).

Wraz z podpisaniem „protokołu z Sevres” Brytyjczycy i Francuzi przystąpili do trójsronnego spisku z Izraelem w celu zorganizowania i przeprowadzenia wojskowej agresji przeciw suwerennemu państwu. Zrobili to pomimo wszystkich działań dyplomatycznych USA, by zna-

leżć pokojowe rozwiązanie konfliktu oraz pomimo tego, że rozmowy w Nowym Jorku były na dobrej drodze do satysfakcjonującego wszystkie strony rozwiązania. Spisek stał w niezgodzie z przyjętymi zasadami Karty Narodów Zjednoczonych, jak również wielokrotnymi sprzeciwami wobec użycia siły do rozwiązania kwestii sueskiej.

Uzgodniono, że 29 października Izrael zaatakuje Egipt, a następnie Wielka Brytania i Francja wystosują do Egiptu i Izraela ultimatum, rozdzielią strony konfliktu i ochronią Kanał. W przypadku gdyby Egipt zaakceptował takie rozwiązanie, wojska alianckie miały obsadzić odcinek kanału od Port Saidu do Suez. Gdyby jednak Nasser warunki odrzucił – na co liczone – miało dojść do ataków lotnictwa alianckiego na wybrane cele w Egipcie połączonych z desantem powietrzno-morskim w Port Saidzie, opanowaniem miasta oraz atakiem wzdłuż Kanału. Gdy wszystko zostało uzgodnione, tego samego dnia do rozmów dołączono szefa Foreign Office Selwyna Lloyda. Lloyd nie mógł sam podjąć decyzji. Wrócił więc do Londynu, gdzie przekonał Edena, by ten przyjął izraelskie warunki.

Traktat z Sevres, który nigdy nie miał być ujawniony, przewidywał, że nazajutrz po ataku izraelskim Londyn i Paryż wystąpią z apelami do obu stron, by cofnęły się o 10 mil od Kanału. Gdy Kair, jak się spodziewano, odrzuci ten apel, po upływie 36 godzin lotnictwo angielskie i francuskie zaatakuje Egipt. Francja – lecz nie Wielka Brytania, ze względu na jej interesy w krajach arabskich – obiecała wspierać Izrael w ONZ, a także chronić izraelską przestrzeń powietrzną i morską od chwili rozpoczęcia ataku.

Nieświadome tego rodzaju gier państwa arabskie przystąpiły do realizacji swych scenariuszy politycznych na wypadek kryzysu – 25 października 1956 r. Egipt, Jordania i Syria powołały wspólne dowództwo wojskowe. W odpowiedzi na to, Izrael przeprowadził pełną mobilizację swojej armii. Będący obserwatorem wydarzeń Robert Henriques zapisał: „W godzinach popołudniowych w czwartek, 25 października, Izrael zaczął się mobilizować. W czasie gabinetowego spotkania w niedzielę, 28 października, Izrael podjął decyzję o rozpoczęciu operacji przeciwko Egiptowi, pomimo że rozmiar i zakres operacji nie był ściśle określony. O zmierzchu w poniedziałek, 29 października, batalion powietrzno-desantowy został zrzucony w okolice Mitla, nie było to daleko od Kanału Sueskiego, a reszta brygady podążała wzdłuż granicy w celu jej wzmocnienia. Po stu godzinach armia izraelska w odpowiedzi na brytyjskie ultimatum zatrzymała się w bliskiej odległości od Suez” (Henriques, 1957: 35). Był to nie tylko znakomity pretekst do działania strony izraelskiej, ale

i pierwszy sprawdzian działania nowego systemu organizacyjnego Izraelskich Sił Obrony.

Porozumienie izraelsko-francusko-brytyjskie pozostało tajemnicą także dla Amerykanów. Stany Zjednoczone obawiały się tego, jak wojskowa interwencja Zachodu względem Egiptu wpłynie na bliskowschodnie działania polityczne, które miały zapobiec przerodzeniu się kryzysu sueskiego w wojnę. Co więcej, działania USA względem Wielkiej Brytanii i Francji miały zredukować początkowe napięcie wywołane nacjonalizacją Towarzystwa Kanału Sueskiego oraz umożliwić porozumienie pomiędzy zwaśnionymi stronami, by opcja wojenna została odrzucona. Administracja Eisenhowera zabezpieczała długofalowe plany związane z Bliskim Wschodem i dlatego nie mogła poprzeć swoich aliantów w zamiarach uderzenia na Egipt. Należy przyznać, że pozycja Waszyngtonu nie była łatwa. Powstrzymanie europejskich sojuszników przed użyciem siły wobec prezydenta Nassera stworzyło przepaść nieufności między Amerykanami, a Francuzami i Brytyjczykami. Z drugiej strony amerykańska administracja w przededniu kryzysu była rozdrażniona polityką egipskiego przywódcy, więc tym trudniej przychodziło jej wdrażać działania, które miały go ratować. Tak więc administracja Eisenhowera pomimo oporu wobec zbrojnej akcji przeciw Egiptowi nadal podtrzymywała plan „Omega”, który zakładał nadzorowanie Nassera i umniejszenie jego roli w regionie. Choć CIA 26 października ostrzegała Dulles: „Jutro lub pojutrze wybuchnie wojna” (Gebert 2008: 226), ten zlekceważył ostrzeżenie. Nie zdawał sobie przy tym nawet w najmniejszym stopniu sprawy, iż z punktu widzenia Londynu miała to być wojna wariantowa.

Efekty niespójności brytyjskich koncepcji politycznych

Wybranie konkretnego scenariusza, w którym Izrael miał być sojusznikiem Londynu, nie zaś celem, wymagało stworzenia polityczno-propagandowej zasłony dymnej. Izraelczycy prowadzili ożywioną kampanię medialną i skrzętnie podtrzymywali przypuszczenia obserwatorów sceny politycznej, że zamierzają zaatakować nie Egipt, lecz właśnie Jordanię. Działania takie wynikały z pragmatyzmu, gdyż ani ruchów wojsk, ani mobilizacji nie dało się ukryć – należało jedynie zmienić sposób postrzegania wydarzeń zgodnie z wymogami intrygi ustalonej w Sevres.

Wszystkie siły lądowe Izraela postawiono w stan gotowości bojowej w ciągu 72 godzin, natomiast siły lotnicze uzyskały pełną zdolność operacyjną po 43 godzinach. Izrael wyraźnie szykował się do wojny, z czym

nie tylko się nie krył, ale wręcz ostentacyjnie obnosił. Dla króla Jordanii – przekonanego, że to jego kraj będzie pierwszą ofiarą izraelskiej agresji – sprawa była oczywista, mimo że władze Izraela, nie bacząc na konsekwencje polityczne, nakazały w dniu 28 października dwóm pilotom izraelskich samolotów typu Gloster Meteor zestrzelić egipski samolot typu Il-14, którym miała wracać z Syrii delegacja egipskiego dowództwa, z marszałkiem Abdalem Hakimem na czele. Miało to stworzyć niepowtarzalną szansę sparaliżowania struktur decyzyjnych przeciwnika. Jak się jednak później okazało, marszałka nie było na pokładzie, gdyż zdecydował się przedłużyć swój pobyt w Syrii. Załoga i wszyscy pasażerowie zginęli. Do wieczora zakończono mobilizację rezerwistów i koncentrację wojsk na pozycjach wyjściowych. Izraelowi udało się utrzymać przygotowania do ataku na Egipt w tajemnicy i przekonać resztę obserwatorów wydarzeń, że celem ma być Jordania.

Intryga zaczęła zataczać szersze kręgi i jednocześnie uwiarygodniać poczynania izraelskie. Brytyjski ambasador w Tel Awiwie, całkowicie nieświadomy ustaleń poczynionych w Sevres, jeszcze 26 października ostrzegł w ostrym tonie Ben Guriona, że jeśli to Jordania zostanie zaatakowana przez oddziały izraelskie, Londyn natychmiast pospieszy jej z pomocą nie tylko dyplomatyczną, ale i zbrojną. Dla świata przyglądającego się całej sytuacji i świadomego niechęci brytyjskiej względem polityki izraelskiej było to absolutnie czytelne, a mobilizacja sił brytyjskich w tej sytuacji wydawała się uzasadniona.

Mimo poważnych obaw niemal z osłupieniem przyjęto informację, że Jordania „cudem” uniknęła izraelskiego ataku. 2 listopada Zgromadzenie Generalne (w Radzie Bezpieczeństwa Wielka Brytania i Francja zawetowały – po raz jedyny w dziejach organizacji – amerykańską, a następnie radziecką rezolucję żądającą wycofania wojsk izraelskich z zajętych terytoriów egipskich) niemal jednomyślnie przegłosowało zaproponowaną przez USA rezolucję żądającą natychmiastowego zawieszenia broni i wycofania wszelkich wojsk okupacyjnych. Jednakże 3 listopada angielskie i francuskie eskadry morskie wypłynęły z Cypru. Wieczorem 4 listopada dowództwo sprzymierzonych sił brytyjsko-francuskich uznało, że można przejść do następnej fazy działań: powietrzno-morskiej operacji desantowej, której nadano kryptonim „Telescop”. Podobne działania były kontynuowane w kolejnych dniach. Oprócz ataków na bazy lotnicze i morskie, rozpoczęto także ataki na wybrane cele lądowe, szczególnie na infrastrukturę komunikacyjną oraz bazy wojskowe w rejonie Port Saidu. Już 4 listopada sztab aliantów doszedł do wniosku, że cele pierwszej fazy operacji zostały osiągnięte i można przejść do operacji desantowej, która została wyznaczona na

6 listopada. Operacja ta była pierwszą w historii, w czasie której w powietrzu cały czas utrzymywano samoloty wczesnego ostrzegania koordynujące zadania wykonywane przez samoloty zarówno bazowania morskimi, jak i lądowego.

Sytuacja międzynarodowa znacznie się skomplikowała, zaś odbiór intrygi sueskiej nie był tak jednoznaczny, jak zakładały to brytyjskie i francuskie plany. Po zdławieniu powstania na Węgrzech Moskwa była gotowa do interwencji na Bliskim Wschodzie. Premier Związku Radzieckiego Mikołaj Bułganin zaproponował m.in. Stanom Zjednoczonym wspólną interwencję przy użyciu broni atomowej i wodorowej celem zapobieżenia wybuchowi trzeciej wojny światowej, w związku z ogólną sytuacją spowodowaną konfliktem izraelsko-egipskim. USA, mimo iż konsekwentnie potępiały użycie siły na Bliskim Wschodzie, postawiły w stan gotowości bojowej całą 6 Flotę, a następnie nałożyły sankcje finansowe na potrzebującą pożyczki z międzynarodowego Funduszu Walutowego Wielką Brytanię. Anglia i Francja postawione w sytuacji przymusowej musiały opowiedzieć się za zawieszeniem broni. Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało wycofanie wojsk izraelskich z Egiptu, a siły międzynarodowe bez udziału członków Rady Bezpieczeństwa przybyły do Port Saidu 20 listopada.

7 stycznia 1957 r. Zgromadzenie Ogólne zażądało natychmiastowego wycofania wojsk izraelskich. Siły te opuściły Synaj, utrzymując w swoich rękach Szarm el Szejk i Strefę Gazy. Kompromis nie przyszedł jednak łatwo. W końcu mocarstwa morskie wypracowały formułę, w której zobowiązały się do obrony w ONZ izraelskiego prawa do żeglugi przez Kanał Sueski. Gaza stała się miejscem stacjonowania sztabu sił ONZ, co spowodowało, iż obecność wojsk egipskich na tym terytorium stała się bezpodstawna. Sprawa Cieśniny Tirańskiej została rozstrzygnięta na mocy nieformalnego porozumienia. Szef izraelskiej dyplomacji Golda Meir zaakceptowała taką sytuację 1 marca na Zgromadzeniu Ogólnym. Zastrzegła jednak, że Izrael rezerwuje sobie prawo do obrony swych interesów siłą. Izrael wycofał wojska ze strefy Gazy i Szarm El Szejk, gdzie na ich miejsce pojawiły się siły pokojowe ONZ. Od tej pory izraelskie statki mogły przepływać przez Tiran, skończyły się ataki fedainów, a Izrael zyskał bezpieczeństwo, stabilizację na granicy z Egiptem. Taki stan rzeczy miał przetrwać blisko dziesięć lat.

Za to premier Eden bezpieczny nie był. Intryga realizowana w zasadzie na kanwie sprzecznych założeń militarnych i politycznych wymykała mu się całkowicie spod kontroli. Izba Gmin – wbrew jego oczekiwa-

niom – poparła wystosowanie względem Izraela ultimatum jedynie niewielką większością głosów. Partia Pracy opowiedziała się otwarcie przeciw wojnie, a najbliższy współpracownik premiera Anthony Nutting na znak protestu podał się do dymisji. Sytuacja zarówno w Wielkiej Brytanii, jak i w regionie Bliskiego Wschodu komplikowała się w sposób trudny do przewidzenia. W Syrii szykowany od dłuższego czasu przez CIA antnaserowski zamach stanu załamał się – arabscy spiskowcy odmówili obalenia reżimu w momencie, gdy Izraelczycy atakowali Egipt. Gdy szef laburzystów Hugh Gaitskell zapytał 3 listopada Edena, czy wojska brytyjskie wejdą w skład planowanych sił ONZ, premier odpowiedział: „Nie sądzimy, byśmy mieli zostać z nich wykluczeni. Nie jesteśmy włamywaczami”. „Premier ma całkowitą rację – odparł cierpko Gaitskell. – Myśmy jedynie pomogli włamywaczom i zastrzeliliśmy gospodarza”. Wywołany w Wielkiej Brytanii kryzys polityczny eskalował – lord Mountbatten wezwał Edena, by zawrócił płynący do Egiptu konwój. Eden odmówił. Problemem była już nie tylko polityka, ale i ekonomia. Działania rządu przyniosły pod względem gospodarczym skutki odwrotne do zakładanych – inwestorzy zaczęli gwałtownie sprzedawać brytyjską walutę, co spowodowało kurczenie się zasobów złota. W takiej sytuacji Wielka Brytania zwróciła się do Międzynarodowego Funduszu Walutowego z prośbą o pożyczkę w wysokości miliarda dolarów. Tym samym los operacji „Musketeer” został w zasadzie przesądzony, gdyż – jak się można domyślić – warunkiem przyznania tej kwoty było uznanie rezolucji ONZ w sprawie zawieszenia broni.

Osamotniona Francja nie miała wyjścia i oba mocarstwa o północy 6 listopada przyjęły warunki zawieszenia broni. Nie bez znaczenia były również informacje wywiadowcze, według których do interwencji zbrojnej po stronie Egiptu szykowały się siły ZSRR.

7 listopada wieczorem Zgromadzenie Ogólne ONZ przegłosowało – przy jednym tylko, izraelskim, głosie sprzeciwu – rezolucję wzywającą do wycofania wojsk izraelskich z Egiptu. „Za” głosowali też dwaj wczorajsi „muskietierowie”, Lloyd nawet sugerował, że Izrael winien się wycofać z całego wywołanego przez siebie kryzysu w zamian za traktat pokojowy gwarantowany przez mocarstwa. Nawet to nie pomogło jednak utrzymać w ryzach całej mistyfikacji – Wielka Brytania i Francja musiały na zawsze wyrzec się kolonialnych wpływów i imperialnych ambicji w tym regionie.

Dla Edena było to szczególnie druzgocące, zrujnowana została jego opinia dobrego w zasadzie polityka. Kanclerz skarbu Harold Macmillan groził wcześniej, że poda się do dymisji, jeśli zostanie użyta siła. Gdy

amerykańska presja finansowa wywierana na Wielką Brytanie stała się dotkliwa, w ciągu jednej nocy przeszedł przemianę z jastrzębia w gołębicę i zaczął naciskać na Edena, by się wycofać. Eden nie mógł się zdecydować, jeszcze bardziej rozwścieczając Francuzów, którzy mieli wielką ochotę zignorować międzynarodowy sprzeciw i przeć na Kair, by obalić Nassera, ale w końcu złamał się i zgodził na zawieszenie broni. Wycofywanie brytyjskich wojsk biorących udział w operacji „Musketeer” zaczęło się 3 grudnia, zaraz po tym, jak w cierpiącej na brak ropy Wielkiej Brytanii wprowadzono po raz pierwszy od II wojny światowej racjonowanie benzyny.

W styczniu 1957 r. Harold Macmillan, kanclerz skarbu i jeden z pomysłodawców operacji sueskiej z udziałem Izraela, przekonał Edena, aby ten złożył dymisję (nastąpiło to 6 stycznia 1957 r.) i sam objął stanowisko premiera. Cierpiący wówczas na nawrót ciężkiej depresji Eden odszedł z polityki na długie lata w atmosferze porażki realizowanej przez niego koncepcji umocnienia brytyjskich wpływów w świecie arabskim za pośrednictwem paktu bagdadzkiego, co bynajmniej nie przekładało się na zapowiedź odwrotu stamtąd. Powodem dymisji premiera nie była bowiem przyjęta przez niego ekspansywna strategia działania w regionie bliskowschodnim, lecz doznane na tym polu niepowodzenie w realizacji wariantowej polityki (Middleton 1956: 1–2; Truchanowski 1979: 490–491).

Kryzys sueski 1956 r. dostarczył okazji do brutalnej demonstracji nowego porządku świata narzuconego przez Waszyngton i Moskwę. W obliczu powszechnego potępienia przez ONZ i pod ogromnym finansowym naciskiem sterowanego przez Amerykanów ataku na funta, który w samym tylko listopadzie zmniejszył wartość brytyjskich rezerw złota i dolarów o 15%, brytyjska determinacja załamała się. Był to epokowy moment.

W styczniu 1957 r., wykorzystując wydarzenia kryzysu sueskiego, prezydent USA Dwight D. Eisenhower zapowiedział skierowanie w tamten rejon pomocy amerykańskich sił zbrojnych. Z jednej strony realizowano w ten sposób doktrynę powstrzymywania komunizmu na Bliskim Wschodzie, z drugiej zaś politykę osłabiania wpływów Wielkiej Brytanii w regionie (Czubiński 2009: 524). W stosunkach z USA i – co ważniejsze – w rozgrywce o rolę nie tylko w regionie Bliskiego Wschodu Londyn utracił bardzo wiele. Król Jordanii, widząc, że był dla Londynu jedynie elementem gry, konsekwentnie pozbywał się brytyjskich wpływów i w marcu 1957 r. oficjalnie zakończył sojusz brytyjsko-jordański. Nowy rząd Jordanii poparł Nassera oraz deportował pozostałych wciąż w armii brytyjskich oficerów.

Zakończenie

Urzednicy Foreign Office – dawniej niezrównani mistrzowie światowej dyplomacji – znaleźli się w izolacji, jednocząc opinie wszystkich bliskowschodnich decydentów przeciwko sobie. Trzeba przyznać, że Edenowi udało się przy tym niemal niemożliwa sztuka zrażenia sobie jedynej dwójki sojuszników w sueskim przedsięwzięciu. Francuzi nigdy nie wybaczyli mu jego chwiejności i ugięcia się pod presją amerykańską. Wielka Brytania w późniejszym okresie nie zrobiła też nic dla wzmocnienia związków z Izraelem, jedynym krajem, który na konflikcie z 1956 r. tylko zyskał. Jak zauważył izraelski generał Moshe Dayan, Wielka Brytania po raz pierwszy musiała zakończyć wojnę w czasie i miejscu niewybranym przez siebie.

Stojący w omawianym okresie na czele rządu Jej Królewskiej Mości Anthony Eden okazał się w zasadzie osobą w znacznej mierze odpowiedzialną za klęskę polityczną strony brytyjskiej w 1956 r. Problemem nie była jednak wyłącznie kondycja premiera, który wskutek nieudanych operacji dróg żółciowych i nawracającej gorączki okazał się człowiekiem o niestabilnej psychice. Częste zmiany nastroju były uciążliwe dla współpracowników, napady irytacji i podejrzliwość wywołane były fatalnym sposobem leczenia, a dodatkowo Eden podejmował decyzje polityczne w sposób szalenie autorytarny. To, że bywał na przemian pobudzony i apatyczny w wyniku stosowania m.in. amfetaminy i środków uspokajających, nie miało zasadniczo wpływu na to, że nie można go personalnie oskarżać o niespójność polityczną Wielkiej Brytanii względem Bliskiego Wschodu. Cała rzesza polityków brytyjskich w omawianym okresie tkwiła nadal w przekonaniu, że Bliski Wschód leży w strefie odpowiedzialności Londynu i że wydarzenia w tym regionie mają charakter jedynie przejściowy. To właśnie tego rodzaju przeświadczenie – pokutujące w Londynie jeszcze przez pewien czas – było zasadniczym problemem, a poglądy o konieczności utrzymania roli imperium za wszelką ceną nie budziły w zasadzie kontrowersji. Tego rodzaju bezkompromisowe podejście nie wytrzymywało jednak konfrontacji z realiami ekonomicznymi i politycznymi na poziomie międzynarodowym.

Wbrew założeniom Edena USA nie poparły działań brytyjsko-francusko-izraelskich, a sama operacja „Musketeer” okazała się bardzo kosztowna – wedle różnych szacunków skarb brytyjski łożył na nią nawet kilkanaście milionów funtów dziennie. Gabinet Edena – w wyniku swych nieskoordynowanych i prowadzonych w całkowitym niezrozumieniu szerszego kontekstu międzynarodowego działań – stanął w obliczu katastrofy politycznej i gospodarczej o bardzo dotkliwych oraz długofalowych skutkach. W kraju poparcie dla Partii Konserwatywnej gwał-

townie spadło, a społeczeństwo otwarcie domagało się zakończenia działań wojennych. W kontekście międzynarodowym skutki były równie poważne, gdyż zwalczane przez lata działania integracyjne w świecie arabskim, mogące zagrozić brytyjskiej obecności na Bliskim Wschodzie, zamiast ulec osłabieniu zostały wzmocnione, a Nasser stał się w oczach polityków arabskich pogromcą Wielkiej Brytanii i ikoną ruchów antykolonialnych. Jego popularność zarówno w samym Egipcie, jak i na całym Bliskim Wschodzie sięgnęła zenitu, przenosząc poziom konfrontacji na wyższy stopień. W cieniu tej sławy Nassera rosły bowiem wpływy regionalne Związku Radzieckiego, który nie tylko wspierał odbudowę egipskiej armii, ale i widział w tych działaniach szersze pole zimnowojennej rozgrywki z USA.

Można zatem stwierdzić, iż u podstaw tej sytuacji leżał także fakt, iż w latach 1951–1964 władzę w Wielkiej Brytanii sprawowała Partia Konserwatywna, borykająca się z trudnymi do pogodzenia celami w zakresie swej polityki zagranicznej i strategii gospodarczej rządu. Konserwatyści, nie rozumiejąc albo nie chcąc zaakceptować w świetle porażki w czasie kryzysu sueskiego realiów międzynarodowych, nadal stawiali sobie za cel kosztowne utrzymanie dotychczasowej roli Wielkiej Brytanii m.in. na Półwyspie Arabskim. Pomijając kwestie wewnętrzne, trzeba zauważyć, że takie prowadzenie szeroko rozumianej polityki zagranicznej z udziałem armii wymagało ogromnych nakładów finansowych, co wobec starań o podtrzymanie wzrostu gospodarczego i walki z bezrobociem było zadaniem bardzo trudnym dla kolejnego rządu Jej Królewskiej Mości. Ekonomia – jak można sądzić – pozostawała jednak w kontekście późniejszych działań czy to w Adenie, czy w Sułtanacie Muskatu i Omanu na drugim miejscu. Kolejne gabinety zmieniły jedynie taktyczną stronę swych działań, pogrążając się w niespójnej wizji dalszej obecności Londynu na Bliskim Wschodzie. Nadal uważano, że prestiż imperium wymagał, by „dbać” o strategiczne interesy oraz mocarstwową dumę. Podsumowywała to w zasadzie wypowiedź Harolda Macmillana do jednego z polityków amerykańskich: „musimy przyjąć tego rodzaju wyzwanie bądź rozplyniemy się wśród narodów drugiej klasy” (Macmillan 1971, s. 104).

Literatura

Źródła

National Archive, London:

FO 371/111000, Paul Falla Foreign Office Minute, September 20, 1954.

FO 371/111002, Hooper to Falla, February 24, 1954.

FO 371/115883, Shuckburgh to Nicholls, December 2, 1955.

FO 371/115488, Makins to Foreign Office, February 9, 1955.
 CAB 128/30 Pt II, CM 74 (56), 25 October, 1956.
 CAB 128/30, C.M. (56)54, Cabinet meeting at the House of Commons, July 27, 1956.
 RG 218, „A post-analysis of the crisis in the Suez Canal Zone”.
 RG 218 Record of US Joint Chiefs of Staff, top secret, Joint Chief of Staff, Vol. VI, Ch X, The Suez Canal Crisis,

Źródła publikowane

Documents on the Foreign Policy of Israel, Israel State Archives, vol. 11: January–October 1956, red. B. Gilead; vol. 12: The Sinai Campaign: The Political Struggle, October 1956 – March 1957, red. N. Sagi.
 Foreign Relations of the United States ,FRUS, 1955–57, vol. XVI.

Opracowania

Ahmed S., Abdul El-Wahab M., 1989, *Nasser and American Foreign Policy*, London.
 Bowie R., Immerman R., 1998, *Eisenhower, Waging Peace*, New York.
 Brecher M., Wilkenfeld J., 1997, *A Study of Crisis*, Ann Arbor.
 Czubiński A., 2009, *Historia powszechna XX wieku*, Poznań.
 Freiburger S.Z., 1992, *Dawn over Suez: The rise of American power in the Middle East, 1953–1957*, Chicago.
 Gebert K., 2008, *Miejsce pod słońcem. Wojny Izraela*, Warszawa.
 Gorst A., Johnman L., 1997, *The Suez Crisis*, Oxon.
 Louis R., Owen R.R., 1989, *Suez 1956: The Crisis and its Consequences*, Oxford.
 Neff D., 1991, *Warriors at Suez: Eisenhower Takes America into the Middle East*, New York.
 Nutting A., 1967, *No end of a lesson: the story of Suez*, London.
 Seale P., 1986, *The Struggle for Syria: A Study of Post-War Arab Politics 1945–1958*, New Heaven.
 Truchanowski W., 1979, *Anthony Eden*, Warszawa.

Artykuły

Haddad W.W., Hardy M.M., 2003, *Jordan's Alliance with Israel and its Effects on Jordanian-Arab Relations*, „Israel Affairs”, vol. 9, no. 3.
 Rt Hon Lord Owen CH, 2005, *The effect of Prime Minister Anthony Eden's illness on his decision-making during the Suez crisis*, „QJM: An International Journal of Medicine”, vol. 98, no. 6.

Prasa

Middleton D., 8 grudnia 1956, *Eden Retirement Pressed in Party*, The New York Times.
 Dokumentacja Prasowa 1956.

Wspomnienia

Eden A., 1960, *Full Circle*, Boston.
 Henriques R., 1957, *One hundred hours to Suez*, London.
 Macmillan H., 1951, *Riding the Storm*, London.

Źródła internetowe

<http://laad.btl.gov.il/Web/He/TerrorVictims/Page/Default.aspx?ID=37405>

Politics of incoherence – British military political plans towards the Middle East in 1956

Abstract

In the decade after WWII, as Great Britain struggled to secure its diminishing empire with belt-tightening measures at home, it found time to get involved in a war in Egypt. British politics was in a state of flux, with a new generation of leaders emerging to preside over belated postwar prosperity. But when Winston Churchill resigned as PM in 1955, he was succeeded by Anthony Eden – the last PM to believe Britain was a great power and the first to confront a crisis which proved she was not. In July 1956, the last Tommy pulled out of the Canal Zone. On July 26, President Gamal Abdel Nasser abruptly announced the nationalisation of the Suez Canal Company. The British PM was outraged and, riding a wave of popular indignation, prepared a grotesquely disproportionate response: a full scale invasion on Egypt or Israel! The greatest irony of the Suez operation was that it was totally counterproductive. Far from bolstering Anglo-French interests, it badly undermined the political and military prestige of both countries. Though Eden scarcely seemed to appreciate this fact, GB was simply no longer capable of mounting a solo imperial military action. On that occasion GB did not want, but just needed Israeli support. In operation Musketeer, British soldiers fought alongside their French and Israeli counterparts. More importantly, GB saw itself not for what it was: a declining and weakened power. This withdrawal was a crushing defeat for the Allies, especially for Britain and France who now had to face their own realities. GB was to only play a menial role supporting the United States' proxy wars and diplomatic ventures. It could not take on the Soviet Union itself. Instead, Britain looked to the US for guidance and leadership, a development previously thought laughable. The Suez Crisis changed everything – Britain suffered humiliation at the hands of a minor power.

Key words: Suez Canal, Northern Tier, Operation Cordage, Anthony Eden, Operation Musketeer